

...owa opłacona ryczałtowo.

CENA 500 MAREK.

Nr. 24.

W Krakowie dnia 8. lipca 1923 r.

Rok 49-ty.

WIENIEC - PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZESCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: 6000 Mkp. — W Ameryce rocznie 2 dol.
Ogłoszenia: 500 M. za wiersz milimetryowy lub jego miejsce, w tekście 10.000 M. Drobne: 200 M. za słowo.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 141.557 — Telefon 25-02.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Po Zjeździe Stojałowczyków.

Zjazd Stojałowczyków odbył się w samą porę. Przed miesiącem dokonał się w kraju wielki przełom: do władzy przyszedł rząd narodowy, rząd parlamentarny, oparty na polskiej większości. Przed narodem, przed społeczeństwem usposobionem narodowo, wreszcie przed naszym stronnictwem, stanęły nowe i wielkie zadania. Chodziło i chodzi o skupienie się przy rządzie narodowym, o poparcie jego planów i prac zmierzających do naprawy Rzeczypospolitej i usunięcia tego wszystkiego, co pozostawiły po sobie czteroletnie rządy lewicowe, chodzi wreszcie o obronę tego rządu przed atakami i intrygami przeciwników i wrogów.

Zjazd Stojałowczyków odbył się w miesiąc po nastaniu nowych rządów, a więc po pewnym, choć krótkim okresie, w czasie którego można już było sobie uświadomić jakie to są zadania rządu, w których musimy mu udzielić poparcia, i jakie będą zabiegi i robaki jego przeciwników, które musimy odeprzeć.

Otóż co się tyczy zadań rządu, to znów z całą oczywistością stanął przed nami ten fakt, że najważniejszym i najpilniejszym zadaniem jest naprawa skarbu. Bez przeprowadzenia naprawy skarbu, bez uzdrowienia waluty, niema mowy o podjęciu innych zadań, czy też reform. Ani reforma rolna, ani odbudowa, ani ożywienie ruchu budowlanego w miastach, ani reformy robotnicze nie dadzą się przeprowadzić, a jeśli zostaną uchwalone, to pozostaną tylko na papierze, dopóki nie naprawimy

skarbu państwowego, a co zatem idzie — nie będziemy mieli dobrej, nie zmieniającej ciągle swej wartości waluty. Bo dopóki marka będzie spadać, ciągle będzie rosła drożyzna, istnieć będzie niepewność w stosunkach gospodarczych i brak kredytu.

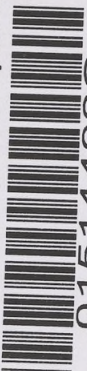
Konieczność naprawy skarbu zarysowała się więc znów jasno — wszyscy konieczność tę rozumiemy, a jakżeż wobec tego najpilniejszego zadania zachowuje się nowy rząd. Tu stwierdzić musimy zupełną zgodność między nami a rządem. Rząd obecny przystępuje z całą stanowczością do naprawy skarbu. Jedne podatki zostały uchwalone, a jeszcze nowe się zamierza, oszczędności już są przeprowadzane, robi się zabiegi o pożyczkę zagraniczną i przygotowuje się stworzenie banku emisyjnego, któryby miał prawo wydawania pełnowartościowych banknotów. Ponieważ jednak dla zabezpieczenia wartości tych banknotów potrzebne jest złoto lub obce waluty, więc robi się zabiegi o ich nagromadzenie. Jednym słowem przygotowuje się reformę walutową, na co jednak trzeba co najmniej pół roku lub rok czasu.

A tymczasem rząd walczy bardzo energicznie ze spadkiem marki polskiej. A nie jest to walka łatwa, bo marka nasza jest pociągana do spadku przez katastrofalny spadek marki niemieckiej. Energicznym jednak zarządzeniem rządu zawdzięczać należy, że marka polska na giełdach zagranicznych jest notowana o 30 procent wyżej od marki niemieckiej. Powstrzymać jednak zupełnie

Львівська державна
наукова бібліотека

№ 27936

Львівська національна наукова
бібліотека України
ІМЕНІ В. СТЕЦЬКА



opadek marki polskiej, kiedy niemiecka pędzi gwałtownie na dół, jest rzeczą niemożliwą, dopóki istnieje zależność naszej marki od marki niemieckiej. Skąd ta zależność, zapytają się z ciekawością nasi czytelnicy. Otóż ta zależność wypływa z dwóch źródeł: po pierwsze nasza marka nie ma żadnej określonej wartości, stąd zagranica bierze ją za jedno z marką niemiecką. Po drugie 65 procent naszego wywozu idzie do Niemiec, w razie więc spadku marki niemieckiej, otrzymujemy zapłatę w zmniejszonej wartości za wywieziony towar. Rząd obecny poczynił już starania, aby te stosunki zmienić, a zwłaszcza wywóz nasz skierować do innych krajów, ale na to trzeba czasu.

Tymczasem zaś rząd wydał szereg ostrych zarządzeń przeciw spekulacji, na jakie nie zdobył się żaden z dotychczasowych rządów lewicowych. Następnie rząd pociągnął do ofiar przemysł i handel, żądając od nich przekazywania do skarbu państwa walut, otrzymywanych przez nich za wywiezione z Polski przedmioty. I już zabiegi rządu wydały skutek: ilość walut obcych w P. K. K. P. stale wzrasta, a przypominamy, że poprzedni rząd Sikorskiego zupełnie ogołocił P. K. K. P. z walut, polecając je sprzedawać na giełdzie w celu sztucznego powstrzymania choć na jakiś czas spadku marki polskiej.

Z tego co powiedzieliśmy wynika, że obecny rząd zdaje sobie sprawę, iż najpilniejszą potrzebą państwa jest naprawa skarbu, i że jest do wykonania tej naprawy w pełni uzdolniony.

O tych rzeczach dowiedział się Zjazd Stojałowczyków i nad tymi sprawami radził. Radził przytem śmiało i bez trwogi, a z pełną świadomością ofiar, jakie trzeba będzie ponieść, aby osiągnąć cel. Zjazd stwierdził, że w szerokich masach jest silne zaufanie do rządu, żąda się tylko odeń zdecydowania, odwagi i energii.

Z drugiej strony Zjazd zapoznał się z trudnościami, z jakimi rząd musi walczyć. Lewica przecież zupełnie nie pogodziła się z utratą władzy, w której zasmakowała w ciągu czterech lat. I chociaż stanowi w narodzie i w Sejmie tylko wyraźną mniejszość i chociaż w obecnym układzie sił sejmowych nie ma miejsca na inny rząd po upadku obecnego, to jednak lewica za wszelką cenę chce wrócić do władzy już w najkrótszym czasie. Wymowa cyfr, a mianowicie, że przeciw 245 głosom polskim w Sejmie, które popierają obecny rząd, lewica ma tylko 108 głosów, wliczając stajniarzy i okoniowców, że zatem znaczniejsza jej siła płynąć może tylko z poparcia 86 głosów wrogich mniejszości narodowych i komunistów, ta wymowa cyfr lewicy zupełnie nie przekonująca. Lewica dąży do władzy wszelkimi środkami. W Warszawie odbywają się wiece, zwoływane przez peowiaków i belwederczyków, na których grozi się „rewolucją“ i „ulicą“, po wsiach uprawia najchydniejszą demagogię „Wyzwolenie“. W Sejmie prowadzi całą lewica wspólnie

z mniejszościami obstrukcję, w celu podważenia powagi Sejmu. Na przyszłość zamierzone jest przez nią wywoływanie strajków rolnych, kolejowych, generalnych, dąży zatem lewica wyraźnie do zamieszek i anarchii i przygotowuje zamach stanu.

O tych zabiegach, wysiłkach i intrygach lewicy dowiedział się Zjazd z ust głównych referentów oraz mówców z prowincji, którzy zobrazowali położenie w poszczególnych częściach kraju.

Równocześnie jednak dowiedział się Zjazd, że rząd o tych wszystkich zamiarach lewicy wie, jest jednak świadom swej siły i dlatego żadnych niespodzianek się nie obawia. W kraju również agitacja lewicy nie skutkuje, bo społeczeństwo z ufnością oczekuje trwałych wyników działalności narodowego rządu. Wprawdzie tu i ówdzie dają się słyszeć głosy zniecierpliwienia; są to jednak tylko głosy tych, którzy żądają, aby rząd działał szybciej i bardziej energiczniej, nie oglądając się na robotę lewicy. W całości jest w kraju silne zaufanie do rządu narodowego, od którego oczekuje się poprawy nie na dziś, ale na całe lata.

To zaufanie społeczeństwa do rządu z jednej strony, z drugiej zaś wolę stanowczą rządu do skorzystania z tej postawy kraju i oparcia się na niej — Zjazd ujawnił w całej pełni. Ujawniał również obudzenie się energii społeczno-politycznej w narodzie, które, jak się spodziewamy, wyrazi się niebawem we wzmożonej pracy społeczeństwa na polu oświatowym, kulturalnym, gospodarczym i politycznym.

Ostatni objaw jest najważniejszym. Organizowanie się silne i praca czy to w stronnictwach narodowych, czy w T. S. L., czy w Kółkach rolniczych, czy spółkach gospodarczych — to najlepszy środek i do podnoszenia się naszego pod każdym względem i do przyjęcia z pomocą i wy pomocą rządu w jego działalności i do zwalczania ataków lewicy, która jest silna tylko w krzykach i podczas rozstroju, a zupełnie słaba na polu pracy twórczej, pozytywnej.

Dr. Władysław Świrski.

Przebieg Zjazdu.

Zjazd Stojałowczyków, w dniu 29 czerwca, był świetną manifestacją żywotności i siły idei nacjonalistycznej, przenikającej do najszerzych warstw ludowych, oraz znakomitą dowodem znaczenia i wpływów Związku ludowo-narod. w naszej dzielnicy. W Zjeździe wzięli udział nie tylko delegaci ze wszystkich powiatów zachodniej Małopolski, ale prawie każda gmina była na nim reprezentowana.

NABOŻENSTWO.

O godzinie 9 rano zapemili się delegatami nawy kościoła św. Florjana, gdzie odprawiona została uroczysta Msza św. na pomyślność obrad Zjazdu.

POCZĄTEK OBRAD.

O godzinie 10-tej zebrali się delegaci w salach na „Kotłowie”. Obrady zajął prezes Zarządu Głównego Związku ludowo-narodowego i prezes Stojałowczyków, poseł Jan Zamorski. — W prezydium zasiadli poseł St. Rymar, Michał Marek z Łodygowic i ks. Szepieniec. W obradach uczestniczyli: minister Kucharski, posłowie: Medard Kozłowski, Dr. Władysław Konopczyński, Ludwik Dobija, Tadeusz Tabaczyński, Józef Matłosz, Ludwik Jachymiak oraz poseł Karol Wierczak, jako przedstawiciel Zarządu Głównego Związku ludowo-narodowego, poseł ks. Władysław Matus, jako przedstawiciel Wschodniej Małopolski, p. Zechenter, prezes Organizacji Związku ludowo-narodowego na Górnym Śląsku i p. Zaporski, przedstawiciel Związku ludowo-narodowego województwa kieleckiego.

PRZEMÓWIENIE PREZESA ZAMORSKIEGO

Posel Zamorski we wstępnem przemówieniu nakreślił dzieje Stojałowczyzny i jej walkę o prawa ludu od lat czterdziestu. W natchnionych słowach wezwał uczestników Zjazdu do dalszej wyteżonej pracy w myśl programu ś. p. księdza Stojałowskiego, w myśl wielkich i szczytnych haseł nacjonalizmu, dla dalszej realizacji wspaniałej idei wszechpolskiej.

POWITANIA.

Powitawszy obecnych posłów i gości z innych dzieł Polski, oddał poseł Zamorski głos p. Zechenterowi z Górnego Śląska, który powitał Zjazd imieniem organizacji województw zachodnich: śląskiego, pomorskiego i poznańskiego.

Następnie poseł ks. Matus powitał gorąco Zjazd imieniem Wschodniej Małopolski.

REFERAT POSŁA WIERCZAKA.

Przystąpiono do obrad. Pierwszy wygłosił referat poseł Wierczak, składając sprawozdanie z działalności Klubu poselskiego Związku ludowo-narodowego. Mówca uwydatnił wielki przełom, jaki się dokonał w duszy narodu po tragicznych wypadkach grudniowych. Przełom ten zakończył się zwycięstwem zasady, że Polskę może rządzić tylko polska większość. Dziś po objęciu władzy przez rząd narodowy, najpilniejszym zadaniem jest sanacja skarbu. Rząd obecny jest w pełni świadom dróg i środków, jakimi zdążyć należy do naprawy finansów Rzeczypospolitej. Społeczeństwo zaś musi zdobyć się na ofiary, do których rząd jest powołany. Poseł Wierczak podkreślił fakt

charakterystyczny, że dopiero obecny rząd zdobył się na to, aby zażądać znacznych ofiar od przemysłu, że wydał zarządzenia przeciwko spekulacji, że przygotowuje daninę majątkową, jednym słowem, że ma odwagę nałożyć ciężary na najmniejszych, byle tylko Skarb państwa doprowadzić do równowagi i przyjść z pomocą mniej zamożnym. A dzieje się to tak dlatego, że rząd obecny jest oparty na programie ogólnonarodowym, że ma wytknięty cel przed sobą i że chce ponosić pełną odpowiedzialność za swoje kroki przed społeczeństwem.

REFERAT POSŁA MATŁOSZA.

Następny referat o sprawach organizacyjnych stronnictwa wygłosił poseł Józef Matłosz. Mówca uwydatnił te zasady, na jakich państwo polskie musi być zbudowane i nakreślił program prac organizacyjnych w odniesieniu właśnie do tych zasad. Zasady te są następujące: Polska musi być państwem narodowym, podstawą działalności społecznej i politycznej musi być zasada solidarności narodowej, czyli współpracy wszystkich warstw w narodzie, wreszcie podstawą ewolucji w zakresie społeczno-politycznym winny być zasady chrześcijańskie.

Z kolei poseł Medard Kozłowski wygłosił przemówienie o naszym położeniu finansowym oraz o zasadach, na jakich winien być zbudowany ustroj samorządowy w państwie.

DYSKUSJA.

Po przemówieniach wywiązała się długa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Sziagar z Kóz, Bukowski z Lipnika, Zajacek z Kiele, Kącki z Bochni, prof. Młynek z Wieliczki, Senftowa z Bielska, Szpara z Ropczyc, Cieciel z Nowego Sącza, Knyszewska z Krakowa, Wiącek z Machowa, prof. Sikora z Żywca, ks. Szepieniec z Krakowa, Kuś z Lipnika, Oleksik z Zakliczyna, Szole z Borzęcina, Dudzik z Chabówki, Białas z Trzebini, Buresz z Ropczyc, prof. Sierakowski z Białej, Jakubiec z Lipnika, Stolarski z Jaworzna, Krawczyk z Gorzowa, Michalik z Chrzanowa, Skowron z Białej, Sorliński, Czulak i t. d.

REZOLUCJE.

W wyniku dyskusji przyjęto jednomyślnie poniższe rezolucje:

Zjazd Stronnictwa chrześcijańsko-ludowego jako część Związku ludowo-narodowego, których założycielem i twórcą był ś. p. ks. Stanisław Stojałowski, stwierdza:

1) Pierwszym politykiem, który w Polsce rozpoczął walkę o prawa dla ludu polskiego, tak włościan, jak robotników i mieszczan, był ś. p. ks. Stojałowski, założyciel Stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Z woli ś. p. ks. Stojałowskiego, a za naszą jednomyślną zgodą, prezesem naszym

dożywnym i przewodnikiem w tej pracy jest poseł Jan Zamorski.

2) Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe pracowało dla dobra ludu i dla dobra całego narodu polskiego przez wywalczenie należnych ludowi praw oraz przez przyjmowanie przez ten lud wszystkich obowiązków wobec całego polskiego narodu i w tym celu złączyło się ze stronnictwem narodowo-demokratycznym w Związek ludowo-narodowy oraz wzywało do współpracy wszystkie stronnictwa, oparte na programie demokratycznym, czyli ludowym.

3) Klasowe stronnictwa, uprawiające wojnę domową w narodzie polskim, obliczoną na osłabienie narodu polskiego i na pożytek cudzoziemców i wrogów Polski, wykorzystały, rozbiły i skrzywiły tę pracę i walkę, która miała za cel zbawienie Polski przez podniesienie i uobywatelenie ludu.

4) Walka klasowa, oparta na żydowskiej, niemieckiej, bolszewickiej i międzynarodowej pomocy, rozbiła naród polski i podkopuje nowopowstałe państwo polskie, a obywatele naszego państwa wtrąca w coraz większą nędzę. Wszystkie niepowodzenia polityczne i nieszczęścia gospodarcze naszego narodu są wynikiem tej wojny domowej, jaką u nas prowadzi stronnictwo klasowe i związki, wysługujące się obcym, tak kapitalistom, jak prowadzonym przez żydów międzynarodówkom robotniczym, działającym na zgubę Polski jako państwa i narodu.

5) Zjazd wita z radością fakt, że jedno ze stronnictw ludowych a mianowicie stronnictwo „Piasta” zrozumiało niebezpieczeństwo, jakie grozi zgubą Polsce całej, a więc ludowi polskiemu i przystąpiło do utworzenia w Sejmie większości polskiej w związku ze stronnictwami narodowymi. Witając z radością tę decyzję stronnictwa „Piasta”, Zjazd zwraca się do jego członków, jako do dawnych współtowarzyszów broni w walce o wyzwolenie ludu i jako do wychowanków myśli śp. ks. Stojalowskiego, aby w niej wytrwali i pomogli szczerze do utrzymania Polski w rękach Polaków.

6) Zależne od obcych i wysługujące się obcym stronnictwa klasowe próbują rozbić większość narodową i pogrzebać zasadę, że Polska ma być rządzona przez Polaków. Doprowadziwszy przez swoje czteroletnie rządy wszystkich mieszkańców Polski, z wyjątkiem żydowskich spekulantów, do zubożenia, a nawet do nędzy, usiłują zwalić winę za ten smutny stan na większość polską i na rząd dzisiejszy, który stara się naprawić to, co złego wyrządziło czteroletnie panowanie lewicy. Ci ludzie, którzy przez sześć miesięcy nie widzieli, że drożyzna wzrasta, bo im wystarczyło, że ich ludzie mają władzę, teraz dostrzegli tę drożyznę i przygotowują strajki, zamachy, burdy, na zgu-

bieńie Polski i na pociechę żydów, Niemców i obcych.

Dlatego Zjazd wzywa wszystkich Polaków, ażeby się nie dali skusić, żeby się oparli nagonce strajkowej, rozruchowej, bolszewizującej czy rewolucyjnej, bo to prowadzi do ruiny cały naród i całe państwo, bo biedny lud pracujący wiejski, miejski i przemysłowy wyszedłby najgorzej na przewrocie i dawszy się porwać do rozruchów, ukreśliłby powrót na własną szyję. Precz z siewcami niezgody, wojny domowej i zamachu: tylko praca i ład wewnętrzny potrafią naprawić zło, wyrażone przez lewicę.

7) Zjazd wyraża uznanie tym wszystkim stronnictwom i przywódcom, którzy doprowadzili do utworzenia polskiej większości i wzywa wszystkich do utrwalenia tej zasady w Polsce na zawsze, do jej obrony i do walki o jej utrzymanie.

8- Zjazd, dumny z tego, że prezes, poseł Jan Zamorski, stanął na czele Zarządu Głównego Związku ludowo-narodowego na całą Polskę, życzy mu na tem stanowisku wielkiego powodzenia i wszystkich swoich zwolenników wzywa do usilnej pracy organizacyjnej w celu doprowadzenia do bezwzględnej zwycięstwa naszych zasad w całej Polsce.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU.

Po przyjęciu powyższej rezolucji zasadniczej, Zjazd przyjął jeszcze szereg rozstrzygnięć dodatkowych, zgłoszonych przez delegatów, poczem poseł Zamorski wśród imponującego nastroju uczestników zamknął obrady Zjazdu.

Zwycięska walka.

Umilkła plotka: nie mówią już w Polsce o spisku i przygotowanym jakoby zamachu na obecny rząd, umilkły pogłoski o grożącej Polsce wojnie. Parę setek żydów, handlujących dolarami, poszło do aresztu. Rząd przeprowadził rewizję w bankach i zabrał połowę obcych pieniędzy, a dał za nie marki. I odrazu uspokoiło się w Polsce. Odrazu dolar, co już podskoczył do 220.000 marek, spadł do okragło 100.000 marek i na tem miejscu się trzyma.

Odetchnęli trochę ludziska. Przekonali się, że rząd czuwa, że silną ręką wziął się do szkodników, że nie żartuje i już znać skutki. Wstąpiła w ludzi wiara.

Minister skarbu, Władysław Grabski, który był ministrem skarbu i w poprzednim rządzie, ustąpił z urzędu, ustąpił głównie dlatego, że on to za poprzedniego rządu na rozkaz gen. Sikorskiego wydał obce pieniądze, a przed nowym rządem ukrywał istotny stan sprawy. Następcą jego został Hubert Linde, prezes Pocztowej Kasy

oszczędności, a dawniej minister poczt i telegrafów, znany z pracy oświatowej przed wojną w Małopolsce.

Gdy tedy najpoważniejsze niebezpieczeństwo minęło, gdy różni przeciwnicy nasi przekonali się, że zanoszą na długie rządy naszych ministrów, że nie będziemy w walce ze złem żartować, gdy jednym słowem minęły szczęśliwie pierwsze chwile objęcia władzy, trzeba spokojnie zdać sobie sprawę z tego, co będzie w najbliższych miesiącach i latach.

Program naprawy skarbu obliczonym jest na 3 lata, więc dopiero po 3 latach ciężkiej pracy oczekujemy takich stosunków, jakie były przed wojną. Powoli, krok za krokiem, zmierzać będziemy do tego celu. Już w jesieni pierwsze oznaki zdrowia wracającego do naszego życia gospodarczego, powinny być widoczne. Kto sądził, że stanie się cud, ten musiał doznać zawodu.

Rząd czyni gorączkowe przygotowania do wprowadzenia w Polsce dobrego pieniądza, złotego polskiego. Na to jednak trzeba trochę czasu: trzeba zmniejszyć wydatki państwa, trzeba założyć bank emisyjny, któryby miał prawo wydawania pieniędzy złotych, trzeba zdobyć to złoto, trzeba ściągnąć podatki. Im prędzej to się stanie, tem lepiej. Nie trzeba się jednak niecierpliwić, bo na wszystko trzeba czasu, a tembardziej na dokonanie tak wielkiej rzeczy, jaką jest naprawa skarbu. Jeśli jednak jest plan i wola jego przeprowadzenia, to i na owoce niedługo wypadnie czekać.

Minister skarbu Grabski o położeniu finansowem Państwa.

W oficjalnym organie Ministerstwa Handlu oraz Ministerstwa Skarbu pojawił się bardzo ciekawy artykuł ministra skarbu p. Grabskiego pod tytułem: „Nowa fala kryzysu walutowego w Polsce”. Ze względu na osobę autora, ze względu na doniosłość i aktualność tematu, a w końcu ze względu na to, że z powodu nadmiaru innych kwestji nie odbyło się w ostatnich dniach obrad sejmowych zapowiedziane, drugie ekspozje p. Grabskiego właśnie tej kwestji poświęcone — podajemy artykuł niniejszy w dosłownem brzmieniu:

Obserwowany w ostatnich tygodniach spadek marki polskiej budzi w społeczeństwie naszym poważne obawy o losy naszej gospodarki państwowej. Obawy te są łatwo zrozumiałe już nie tylko dlatego, że kryzys jest tym razem szczególnie ostry, oraz, że nastąpił po dłuższym okresie stabilizacji kursu marki polskiej; obawy potęguje i szereg przypuszczeń nasuwa fakt, że spadek marki zbiegł się z momentem zmiany Rządu w Polsce.

Ażeby uprzytomnić sobie, że powyższy zbieg faktów jest tylko przypadkowy, oraz, żeby wy-

robić sobie pogląd na istotny stan sprawy, należy przede wszystkim unikać traktowania obserwowanego obecnie zjawiska spadku marki polskiej jako zagadnienia samego w sobie, lecz — odwrotnie — należy rozważać je na tle wciąż tych samych i w niczem w ostatnich czasach poważnie niezmienionych ogólnych niedomagań naszej gospodarki finansowej i skarbowej.

Plan sanacji skarbu został jak wiadomo zakreślony na trzy lata. Plan ten ma polegać na systematycznym i stopniowem reformowaniu całego kształtu naszego życia gospodarczego, a więc

ma umożliwić osiągnięcie równowagi budżetowej, ma w związku z tem ugruntować dochody Skarbu z podatków i z przedsiębiorstw państwowych, oraz przeprowadzić plan oszczędności państwowych,

ma doprowadzić do zasadniczej reformy walutowej.

ma uzdrowić i unormować stosunki handlowe Polski z zagranicą,

ma przez stworzenie podstaw dla oszczędności prywatnej umożliwić narady oddziałów krajowych.

Jeśli całokształt tych reform nie zostanie wprowadzony w życie, oddziaływać na nie i muszą oddziaływać te wszystkie bolączki, które wytworzyła u nas w kraju zakończona już pomyślnie wojna ciężka i trwająca wciąż finansowa wojna przeciw Polsce jej licznych wrogów. W takich warunkach przez jakiś czas jeszcze musimy być przygotowani na sporadyczne „ataki naszej choro-

finansowej”, których groźbę usunie dopiero doprowadzenie do końca systematycznej pracy nad sanacją podstawy życia gospodarczego.

Bezpośrednie przyczyny odczuwanego obecnie kryzysu walutowego wypływają z pewnych zupełnie określonych czynników gospodarczych i walutowych, nie mających żadnego związku z naszą polityką, przyczem ta nowa fala kryzysu była z góry do przewidzenia.

Należy przede wszystkim przypomnieć, że w dzisiejszym stanie Skarbu jesteśmy wciąż zmuszeni do korzystania w nadmiernym stopniu z nowych emisji papierowych. Nie może to nie odbić się ujemnie na kursie naszej waluty. Jeśli więc w marcu wydrukowaliśmy olbrzymią ilość marek, bo 660 miliardów, to nie dziwnego, że dziś widzimy tego skutki. Działa to przytem nie zawsze natychmiast ale za to, jak to właśnie miało miejsce w danym wypadku — odbija się potem gorzej. (Podkreślenie Redakcji).

Pamiętajmy dalej, że dotychczas ciąży nad nami zbyt ścisły związek ekonomiczny i finansowy z Niemcami aby sztuczny, czy naturalny, ale bądź co bądź nie od nas zależny spadek marki niemieckiej nie ciągnął za sobą marek polskich. Coprawda w ostatnich czasach marka polska wyencypowała się cokolwiek od marki niemieckiej, bo w tym samym czasie, gdy marka niemiec-

ka spadła piętnastokrotnie, marka polska spadła pięciokrotnie. Tem niemniej zależność waluty polskiej od losów waluty niemieckiej jest wciąż znaczna.

Zbyt ścisły związek gospodarczy Polski z Niemcami neutralizuje w szczególności te plusy, których gospodarce naszej mogły przysporzyć pozorne postępy w obrotach handlowych zagranicą. Jeżeli w styczniu b. r. import nasz przewyższał eksport o 26 milionów złotych, to już w lutym odwrotnie — eksport przewyższał import o 12 milionów złotych pol., zaś w marcu o 40 milionów złotych polskich. Cóż z tego, jeśli to zwiększenie eksportu okazało się zwiększeniem eksportu do Niemiec, to znaczy wzmożeniem naszego związku ekonomicznego z tym krajem, i jeśli za wywożone towary dostawaliśmy nie wysokowartościowe waluty, lecz markę niemiecką, na spadku której traciliśmy.

W związku z tem, raz jeszcze uwydatnia się tyłkrotnie już podkreślana konieczność reformowania naszego handlu w kierunku możliwego zróżniczkowania naszych źródeł zakupu i zbytu, a to w celu możliwego zneutralizowania zgubnych, jak wykazuje raz jeszcze rzeczywistość ostatnich dni, skutków zbytniego związania handlowego z jednym krajem.

Konieczność emitowania nadmiernej ilości banknotów, oraz zbyt ścisły związek gospodarczy, jeśli nie z bankrutującymi, to przechodzącymi nad wyraz ciężki kryzys Niemcami — oto bezpośrednie przyczyny obecnego spadku marki polskiej.

Jak już zaznaczono na wstępie, dopiero całkowite uskuteczenie programu reform skarbowych i finansowych usunie w przyszłości niebezpieczeństwo tego rodzaju w znacznym stopniu niezależnych od nas zjawisk.

Postępy na drodze do reformy naszych finansów są już dziś widoczne.

Zapewnionym jest wzrost podatków. Odnosne ustawodawstwo zamarudziło co prawda, w Sejmie, w każdym jednak razie Rząd otrzymał już dziś szereg uprawnień w tej dziedzinie, dających mu możliwość uzyskania od społeczeństwa wzmożonych opłat na rzecz Skarbu. W szczególności wielką wagę należy przywiązywać do uchwalonego ostatnio podatku gruntowego.

W związku ze wzrostem podatków, oraz przeprowadzoną równoległe akcją oszczędnościową, poprawia się stale stosunek wydatków państwowych do dochodów.

W roku 1919 dochody wyniosły 17% wydatków, w roku 1921 — 30%.

W roku 1922 (razem z daniną — 56%).

W roku bieżącym cyfra ta wzrośnie prawdopodobnie, po uwzględnieniu wpływów z podatku majątkowego do 80%. Wykonywanie budżetu w roku bieżącym zdaje się potwierdzać te przewidywania, tembardziej, że obecnie Skarb jest

więcej zabezpieczony przed stratami wskutek spadku marki.

Zmniejszenie się deficytu jest w ten sposób głównym doniosłym dotychczasowej akcji na prawy Skarbu.

Jeśli też społeczeństwo wykazało wytrwanie w wysiłku zbiorowym, zmierzającym z jednej strony do wzmożenia dochodów skarbowych, z drugiej zaś strony — ku spotęgowaniu oszczędności z równo państwowej, jak też prywatnej — to prawdopodobnie już niedługo moglibyśmy powiedzieć, że nie drukujemy więcej marek. A wówczas byłibyśmy już znacznie bliżej do ostatecznej sanacji Skarbu i do stabilizacji waluty.

Władysław Grabski.

Sejm i Senat.

W zeszłym tygodniu odbył Sejm trzy posiedzenia, na których zakończyła się obecna sesja lub prawodawczych.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 czerwca b. r. toczyła się dyskusja nad projektem ustawy o amnestji z powodu uznania naszych granic wschodnich. Socjaliści, wyzwolenicy i mniejszości narodowe żądały, aby amnestję rozciągnąć i na tych, którzy wszelkimi sposobami starali się do ustalenia granic państwa polskiego nie dopuścić, a w szczególności także i na komunistów, jednakże większość polska okazała się na punkcie komunistów nieustępliwa i wszelkie wnioski lewicy w tej sprawie odrzuciła.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 27 czerwca uchwalono ustawę o amnestji w drugim czytaniu, następnie obradowano nad ustawą o opiece społecznej, dyskusji nad którą nie ukończono.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 28 czerwca przyjęto ustawę o amnestji w trzecim czytaniu, następnie przyjęto we wszystkich czytaniach ustawę o uposażeniu byłych prezydentów Rzeczypospolitej, przyczem wyzwolenicy i socjaliści zrobili olbrzymią awanturę, uważając, że prawica i piastowcy odczuwają za mało miłości do p. Piłsudskiego. Następnie uchwalono w drugim i trzecim czytaniu ustawę o opiece społecznej, przyjęto ustawę o państwowych stypendjach dla młodzieży akademickiej, zreferowaną przez posła Sołkownika ze Związku ludowo-narodowego, uchwalono nowelę do ustawy o współdzielniach, dokonano uzupełniającego wyboru członka komitetu dyrekcyjnego P. K. O., którym został poseł Gruska (P. S. L.) i uchwalono rezolucję z żądaniem do rządu, aby w terminie sześciu tygodni przedłożył nowelę do ustawy o kasach chorych. Na tem zakończyło się ostatnie posiedzenie Sejmu przed ferjami.

Przy końcu lipca odbędzie się krótka sesja sejmowa dla uchwalenia pilnych ustaw natury

skarbowej i gospodarczej. Dla przygotowania tych ustaw obradować będą komisje: budżetowa (przygotowanie preliminarza i przewidywania budżetowego na trzeci kwartał), komisja skarbowo-ustawa o podatku majątkowym i o złotym obłożeniowym), komisja rolna (ustawa o parcelacji i osadnictwie, oraz o sfinansowaniu parcelacji i osadnictwa), wreszcie komisja prawnicza (ustawa o ochronie lokatorów). Sejm zbierze się 23 lipca b. r. o godzinie 3-ciej po południu.

Rumuńska Para Królewska w Polsce.

W ubiegłym tygodniu bawił w Polsce rumuński król Ferdynand I. z małżonką swą, królową Marią. Dostojna para była najpierw podejmowana i goszczona w Warszawie. W czasie pobytu w stolicy urządzono wielkie ćwiczenia wojskowe w Rembertowie pod Warszawą, które Królestwo zaszczyliło swoją obecnością. Ćwiczenia te, a w szczególności popis wojskowej szkoły jazdy konnej wprawiły w zachwyt gości zagranicznych. We środę udali się Dostojni Goście do Krakowa. Na dworcu przed godziną 9-tą zgromadzili się wyżsi dygnitarze krakowscy z wojewodą drem Gałęckim i prezydentem Federowiczem.

POWITANIE NA DWORCU.

Punktualnie o godzinie 9-tej zajeżdżał przed peron pociąg wiozący Dostojnych Gości. W tej chwili dał się słyszeć przeciągły świst syren lokomotyw i dźwięki muzyki wojskowej. Gdy ukazali się Królestwo na stopniach wagonu, zbliżył się wojewoda Gałęcki, którego przedstawił przybyli razem z królem adjutant prezydenta Wojciechowski, rotm. Puśłowski, poczem wojewoda przedstawił grono dostojników krakowskich.

Po powitaniu król Ferdynand przeszedł przed frontem kompanii honorowej, która sprezentowała broń. Kiedy Para Królewska stanęła u wyjścia z salonu przyjęć, muzyka 8 p. ulanów zagrała narodowy hymn rumuński.

NA ULICY.

Mimo nieustannego deszczu, ulice Krakowa zaroily się ludźmi, pragnącymi powitać Rumuńską Parę Królewską. Młodzież szkolna z bukietami kwiatów w rękach, utworzyła długi szpaler od dworca kolejowego, aż do stóp Wawelu. Przed młodzieżą szkolną utworzyło drugi szpaler wojsko, zaś poza szpalerami widać było niezliczone tłumy publiczności, która parasolami zasłaniała się przed ulewnym deszczem. Przed samym dworcem ustawił się szwadron 8-go p. ulanów z muzyką, oraz banderja krakusów, która w czasie jazdy otaczała powóz Dostojnej Pary.

Po wyjściu z dworca, zajęła Para Królewska miejsce w przybranym kwiatami powozie. Okrzyki:

„NIECH ŻYJE KRÓL RUMUŃSKI, NIECH ŻYJE RUMUNJA“

rozlegały się przez cały czas, gdy powóz posuwał się wzdłuż ulic miasta. Za powozem Dostojnej Pary jechało kilkanaście samochodów, w których siedzieli członkowie orszaku króla Ferdynanda i królowej Marii, oraz przedstawiciele Rządu polskiego, dodani do towarzystwa Dostojnych Gości.

W Barbakanie powitał Królestwo imieniem miasta prez. Federowicz. Król Ferdynand podziękował w serdecznych słowach (mówił po francusku) za zgotowane mu przyjęcie, przyczem zaznaczył, że znając historję Krakowa i jego stare tradycje, jest szczęśliwy, iż może je dziś oglądać i podziwiać dawną świetność jego.

Po tych przemówieniach ruszył cały orszak

DO KOŚCIOŁA MARJACKIEGO.

U wejścia do świątyni oczekiwał Pary Królewskiej ks. prałat Krupiński z ks. infulem Wądołnym, w otoczeniu duchowieństwa. Objasnien udzielal prof. Mycielski. Po krótkim pobycie w kościele, Królestwo ruszyli na Wawel.

ZWIEDZANIE WAWELU.

Na żądanie Królowej Marii zatrzymano powóz u stóp Wawelu i wszyscy goście pieszo udali się na jego zwiedzenie. Na stopniach katedry oczekiwała kapituła katedralna z ks. kanonikiem drem Podwimem na czele. Zaraz na samym wstępie zapytał król Ferdynand o grobowiec króla Władysława Warneńczyka, przy którym zatrzymał się czas dłuższy. Królowa zaś spoglądając na grobowiec, wspominała o bitwie pod Warną i o bohaterskiej śmierci króla Władysława. W skarbcu zachwyliły gości arcydzieła sztuki kościelnej, a wspaniałe relikwie narodowe zrobiły na Królu i Królowej silne wrażenie. Po zwiedzeniu katedry, grobów królewskich i grobu Mickiewicza, na którym prezydent ministrów Bałtman złożył wieniec z liści dębowych i laurowych, przeszli Dostojni Goście do pokoiów królewskich. Arkadowy dziedziniec zamkowy wywołał szczery zachwyt Królestwa.

ZWIEDZENIE SALIN WIELICKICH.

Z Wawelu udano się autami do Wieliczki. Król znał kopalnie soli w Rumunji; przyznał jednak, że kopalnie soli w Wieliczce należą do najpiękniejszych w Europie.

Po powrocie do Krakowa, odbyło się przyjęcie u wojewody Gałęckiego. Wieczorem udali się Królestwo w drogę powrotną do Rumunji, zatrzymując się w Łańcucie u hr. Potockich. Na dworcu we Lwowie pożegnał Prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu przedstawicieli władz naczelnych, Gości rumuńskich.

Pobyt Rumuńskiej Pary Królewskiej w Polsce ma wielkie znaczenie dla sojuszu polsko-rumuńskiego. Ze przyjaźni polsko-rumuńska spoczywa

na trwałych podstawach, wynika z przebiegu konferencji pomiędzy polskim min. spraw zagranicznych Seydą, a rumuńskim min. spraw zagranicznych Duca, którzy rozpatrując ogólną sytuację Europy i zagadnienia polityczne interesujące oba państwa, stwierdzili na wszystkich punktach najzupełniejszą zgodność poglądów. O trwałości tej przyjaźni mówił też minister Duca w rozmowie z dziennikarzami krakowskimi, podkreślając, że ma ona charakter przede wszystkim obronny, zgodny z wybitnie pokojową polityką, jaką oba państwa prowadzą.

Przegląd polityczny.

W ostatnich kilku tygodniach zaszło w świecie wiele zdarzeń politycznych w poszczególnych państwach, żadne jednak z nich nie skrupiło na sobie przeważającej uwagi międzynarodowej opinii publicznej.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ NIEMIECKICH.

Najważniejsza ciągle sprawa odszkodowań niemieckich i okupacji przez Francję zagłębia Ruhry nie posunęła się naprzód. Państwa sprzymierzone nie odpowiedziały jeszcze na ostatnią notę niemiecką, która właściwie jest objaśnieniem poprzedniej noty Niemiec. W sprawie odpowiedzi, którą państwa sprzymierzone chciałyby uczynić wspólną, nie doszł jeszcze do porozumienia między Francją a Anglią. Zaznaczyć jednak wypada, że nowy rząd angielski Baldwina odnosi się do Francji bardzo przyjaźnie i pragnie szczerze pójść jej na rękę.

PRZESILENIE GABINETOWE W BELGJI.

Wynikła też i druga trudność w daniu szybkiej odpowiedzi Niemcom, a mianowicie w Belgji nastąpił upadek gabinetu. Upadek wprawdzie spowodowały przyczyny natury wewnętrznej, tak, że zmian w stanowisku międzynarodowym Belgji nie należało oczekiwać, ale w każdym razie z powodu przesilenia gabinetowego wyniki zastój w polityce zagranicznej Belgji. Obecnie nowy rząd już się utworzył, stanął na jego czele dotychczasowy premier Theunis, a opiera się ten rząd również na dotychczasowej większości złożonej z katolików i liberałów (tamtejsi narodowcy), w opozycji są socjaliści. Nowy rząd podobnie jak dotychczasowy będzie popierał stanowisko Francji w polityce międzynarodowej.

WZMOCNIONE STANOWISKO RZĄDU ANGIELSKIEGO.

Co do Anglii, to należy i to zaznaczyć, że stanowisko obecnego rządu konserwatywnego Baldwina wzmocniło się jeszcze w ostatnich czasach. Świadczy to, że prądy narodowe ciągle są

silne w zachodnich państwach Europy. Co zaś dla nas ma wielkie znaczenie, to fakt, który należy podkreślić, że w ostatnich czasach pojawiają się w gazetach angielskich głosy, że Polsce powinny być przyznane większe prawa w Gdańsku i że dotychczasowy stan jest niemożliwy. Głosy te świadczą, że Anglia zaczyna coraz trafniej rozumieć nasze położenie i coraz przychylniej się do nas odnosić. Jest to więc wielka zmiana, bo pamiętajmy, co było dotychczas, że przecież nie kto inny, lecz angielski premier Lloyd George nie dopuścił do przyznania nam Gdańska traktatem wersalskim. Dziś po upadku ulegającego wpływowi żydowskiemu Lloyd George'a polityka angielska zaczyna patrzeć innemi oczyma na nasze sprawy.

KONFERENCJA W LOZANNIE NA UKOŃCZENIU.

Sprawa turecka zbliża się do rozwiązania. Powtórnie zwołana do Lozanny (w Szwajcarii) konferencja dla przygotowania traktatu pokojowego między Turcją a państwami sprzymierzonymi, prawie że ukończyła swe prace. Niebawem więc oczekiwać możemy podpisania pokoju. Nowa Turcja obejmować będzie Małą Azję, czyli Trację Wschodnią, którą zyskuje od pobitej Grecji.

TURCJA NA NOWEJ DRODZE.

Nowa Turcja będzie państwem narodowym, gdyż większość w niej będą stanowili Turcy. Jako państwo narodowe ma Turcja warunki odrodzenia się wewnętrznego, któremu powinna poświęcić całą moc i energję. Ludność zaś Turcji winna pozbyć się lenistwa, a przyzwyczaić się do pracowitości i podnieść stopień swej dotychczas bardzo niskiej oświaty. Gdy Turcja w tym kierunku pójdzie, to stanie się nowoczesnym, kulturalnym i pożytecznym narodem, czego zwłaszcza Polska, wspominając z wdzięcznością fakt, że Turcja nie uznała nigdy naszych rozbiorów, życzy jej szczerze i z sympatją.

WALKA O ORDYNACJĘ WYBORCZĄ WE WŁOSZECH.

We Włoszech rząd faszystowski Mussoliniego stara się przeprowadzić w parlamencie nową ordynację wyborczą. — Projekt nowej ordynacji przewiduje utworzenie z całego państwa jednego okręgu wyborczego. Wybory mają być proporcjonalne, ale z jedną zasadniczą poprawką, a mianowicie, że lista, która zbierze w całym kraju największą ilość głosów, otrzyma dwie trzecie ogólnej liczby mandatów, a dopiero pozostała jedna trzecia mandatów będzie rozdzieloną proporcjonalnie pomiędzy wszystkie inne listy wyborcze. Zaletą projektu faszystowskiego jest to, że z wyborów wychodzi zdecydowana większość, na której może się oprzeć silny i trwały rząd.

A nie co innego właśnie było przyczyną rozstroju i anarchji szerzących się we Włoszech przed objęciem władzy przez rząd Mussoliniego, jak tylko brak wyraźnej większości w parlamencie, dzięki czemu rządy były słabe i nietrwałe.

Przeciwko nowemu projektowi ordynacji wyborczej występują socjaliści, ale ich opozycja jest słaba, gdyż nie mają w tej chwili żadnego oparcia w kraju, massoni, którzy jednak działają tylko ze złości i zapomocą intryg, oraz populari. Ci ostatni są stronniestwem katolickim, ale niestety mają niemądrych i ambitnych przywódców, którzy prowadzą stronnictwo na manowce, bo stawiają je przeciwko rządowi narodowemu, a w równym rzędzie z rojalistami i massonami. Trzeba jednak pamiętać, że stronnictwo to traci wpływy, a wszystkie poważne elementy prawdziwie katolickie są w obozie Mussoliniego. Istotny też charakter Włoch jako kraju katolickiego i głęboko religijnego reprezentują nie populari, ale faszysty z Mussolinim.

PO PRZEWROCIE W BULGARJI.

W Bułgarji po przewrocie, który spowodował upadek Stambulińskiego, następuje uspokojenie. Sam Stambuliński zginął podczas utarczek między jego zwolennikami a wojskami rządowymi.

Upadek Stambulińskiego, który miał nawet niezłe zamiary, a którego polityka zagraniczna była wcale dobra i zręczna, dowodzi, na jak kruchych podstawach opierają się rządy jednej tylko klasy choćby najliczniejszej i nie liczące się z warunkami i potrzebami ekonomicznymi kraju.

UPOKORZENIE SIĘ ROSYJSKIEGO PATRIARCHY TICHONA.

W ten sposób omówiliśmy ważniejsze zdarzenia polityczne w poszczególnych krajach, a pozostaje nam podkreślenie jeszcze jednego wypadku. A mianowicie czytelnicy nasi wiedzą, że rząd bolszewicki po procesie nad arcybiskupem Cieplakiem i po zamordowaniu śp. ks. Butkiewicza, wystąpił z kolei przeciw cerkwi prawosławnej i aresztował patriarchę tej cerkwi Tichona. Otóż patriarcha Tichon został przed kilkoma dniami uwolniony z więzienia, a to z przyczyny, że upokorzył się przed władzą sowiecką morderców, przyznał się do winy i obiecał poprawę. Ta skrucha patriarchy wystarczyła bolszewikom, bo przecież zależało im, wrogom religji, przedewszystkiem na upokorzeniu cerkwi prawosławnej a to się stało.

WZNIOSŁOŚĆ MORALNA PRZEDSTAWICIELI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Nam Polakom nasuwa się porównanie między zachowaniem się księży katolickich z arcybiskupem Cieplakiem na czele, a postępkami patriarchy Tichona. Tamei zachowali się jak bohaterzy i jak męczennicy, godni następcy męcen-

ników pierwszych wieków chrześcijaństwa — a patriarcha Tichon upokorzył się. Z tego porównania widzimy wzniosłą, niebosięzną wysokość moralną Kościoła katolickiego, którego przedstawiciele gotowi są zawsze położyć swe życie za wiarę, z dumą wobec siepaczy, a pokorą wobec Boga.

WYPADKI POLITYCZNE OSTATNICH DNI.

Poniżej notujemy jeszcze pomniejsze wypadki polityczne ostatniego tygodnia.

O statut Kłajpedy. Dziennik litewski „Jaunas Žimas“ w artykule pod tyt.: „Zmiana gabinetu w Polsce“ wyraża zdanie, że nowy gabinet polski będzie dążył do wytkniętych celów drogą bardziej energiczną, dlatego Litwa nie może się spodziewać, aby statut Kłajpedy, który Polskę tak żywo obchodzi, mógł być zmieniony w duchu przychylniejszym dla Litwy.

Paszcz kawalerem „Białego Orła“. Premier jugosłowiański Paszcz otrzymał wielki krzyż orderu polskiego Białego Orła.

Powrót dzwonów. Onegdaj przybyło do stacji granicznej Stołbca 14 wagonów, zawierających 25,522 dzwony reewakuowane z Rosji. Transport prowadzi Aleksander Łaba.

Dymisja posła polskiego w Hiszpanji. Poseł polski w Madrycie, p. Orłowski, wniósł podanie o dymisję, które przyjęto. Zastępuje go, jako charge d'affaires ad interim sekretarz poselstwa, p. Jeleński.

Konferencja państw bałtyckich. Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich odbędzie się zapewne dnia 9-go lipca.

Sprawy poselskie.

Do moich wyborców!

Zapowiadałem, iż po skończonej sesji sejmowej przyjadę do wszystkich powiatów na wieca sprawozdawcze. W gazetach ogłoszono, że posłowie rozjechali się na miesiąc do domów i zebrać się mają dopiero 23 lipca b. r. Prawda to tylko częściowa. Rozjechali się prawie wszyscy, ale w Warszawie kazano zostać tym, którzy należą do komisji budżetowej, skarbowej, rolnej, administracyjnej i opieki społecznej. Członkowie tych komisji a głównie budżetowej, skarbowej i rolnej mają w każdym tygodniu odbyć najmniej 8 posiedzeń, choćby po 2 posiedzenia dziennie. Omówić i dla pełnego Sejmu przygotować mają 13 ustaw i to nie byle jakich. Są to ustawy: budżet, podatek majątkowy, podatki dla gmin i powiatów, uposażenie urzędników, ustawy o urzędach ziemskich, o parcelacji, o finansach na wykonanie reformy rolnej i t. d.

Z naszej tu dzielnicy wolni są tylko trzej posłowie: Konopczyński, bo należy do komisji

oświatowej i konstytucyjnej, Dobija, bo należy do komunikacyjnej i przemysłowo-handlowej (ta się zbiorze 2 razy) i Jachymiak, bo należy do komisji komunikacyjnej. Wszyscy inni muszą siedzieć w Warszawie. Wolni być mamy dopiero w połowie sierpnia. Nie mogę więc, jak zapowiadałem, przyjechać teraz na liczniejsze wiece. Zeby jednak choć częściowo spełnić przyrzeczenie, donoszę, iż 13 lipca będę w Przemyślu, 14 lipca w Sanoku, 15 lipca w Brzozowie, 16 lipca w Krośnie. Organizacje powiatowe Związku ludowo-narodowego zawiadomią wszystkie gminy w powiecie o godzinie zebrań.

Posel Stanisław Rymar.

Dalszy głos w sprawie ustawy o szynkach.

W tak arcytrudnem rozwiązaniu kwestji ustawy o szynkach, gdy ludzkie dobrej woli nie przyłożą do tego swej ręki i rozumu, ustawa będzie ustawą na papierze, ale pijaństwa nie ukróci. Tu ludzkie dobrej woli muszą się wypowiedzieć i gruntowną dyskusję przeprowadzić, aby ująć na razie pijaństwo w silne karby, żeby później pijaństwo nie skreśliło. Bo na raz się to nie da zrobić.

Jak czytamy w naszych gazetkach, że tam a tam już zniesiono szynki i sprzedaż alkoholu, w takim razie jest to dopiero pierwszy krok chwalebny do dobrego, ale o dalszych krokach w danej miejscowości nie nie wiemy. Wprawdzie sprzedawać alkoholu nie wolno, ale go pić wolno. To jest korzeń złego, chwast, który nie da się przedko wykorzenić. Bo dopóki ludzie będą wyrabiać alkohol, czy jawnie czy skrycie, inni go pić będą. Więc każdy mi przyzna, że słusznie powiedziałem, iż zniesić szynki i sprzedaż alkoholu, to dopiero pierwszy krok do dobrego, bo przecież i tak ludzie pić będą w danej miejscowości, nawet ci, co głosowali za zniesieniem szynków. Zupelnym abstynentów jest dziś mało. A czem trudniej o alkohol, tem lepiej się pije. Gdy pijak ma pieniądze, nie pyta o cenę, niech kosztuje co chce, byle wódka była, a czem lepiej pali po gardle, tem lepsza, choćby trucizna.

Doświadczyliśmy tego podczas wojny, gdy wódki było brak. Znieść karczmy i sprzedaż alkoholu rzecz chwalebna i to się jeszcze da przeprowadzić, bo kobiety przy głosowaniu większość stanowią. Ale całkiem alkohol wytępić, aby ludzie nie pili, to chyba po amerykańsku by się udało. Bo taki chwast cały naród musi tępić, a nie jednostki.

Na razie plan wykorzeniania zła byłby następujący:

Czy jest zniesiona karczma czy nie, w każdej gminie powinien być dom katolicko-ludowy, wy-

budowany odpowiednio do miejscowości, nie tylko z czytelnia i sklepem, ale i z odpowiednią salą na zgromadzenia, przedstawienia, zabawy lub wesela; zwłaszcza dorosła młodzież musi się rozewać po pracy. Przecież i Kościół nasz katolicki nie zabrania uczciwych zabaw. A właśnie pod tem względem młodzież dorosła jest bardzo opuszczona, więc bawi się jak sama chce, a jak się bawi, wszyscy wiedzą. To też młodzież nie umie się uczciwie bawić; zwłaszcza kawalerzy pod tem względem dziczeją i dopuszczają się różnych sprawek niemoralnych i awantur. A starsi ludzie siedzą sobie w domu czy po pracy, czy po nabożeństwie, narzekając, że ich dzieci nie chcą z nimi w domu siedzieć.

Tym wszystkim niedomaganiom zaradzi dom katolicko-ludowy. Bo dorosła młodzież, bawiąca się pod okiem starszych osób, oswaja się z moralnością i trzeźwością i nabiera ochoty do porządnego życia. Pod dozorem zarządu nie może być awantur i pijaństwa, bo gdy jest ostry regulamin, przez władze zatwierdzony, wówczas żaden z bawiących się nie dostanie alkoholu tyle, ileby chciał, lecz dostanie w pewnych odstępach czasu za błočkami u kasjera. A to tylko w czasie zabaw lub weseli, a nie każdego dnia. W takim wypadku nie powinna ustawa zakazywać podawania alkoholu w domach katolicko-ludowych dla gości bawiących się. Owszem ustawa w takich wypadkach powinna zezwolić na podawanie alkoholu, bo pieniądz w takim czasie wydany, nie idzie do jednej kieszeni, lecz na dobre cele.

Tylko bufet w takim razie powinien być własny, a nie pod zarządem szynkarza. Przez to domy katolicko-ludowe nie będą zmuszone oglądać się na jakieś ofiary lub subwencje, tylko się będą rozwijały o własnych siłach, a nawet w razie dobrego rozwoju mogą Państwu umiarkowany podatek płacić.

Teraz udaję się do naszych Oczigodnych Państw Posłów z prawicy, aby głosy nasze w sprawie ustawy o szynkach dobrze rozważyli, bo skoro w kraju nie da się całkiem alkoholu wytnąć, niechże w ostrych karbach regulaminu pijaństwo nie skreśli przez domy katolicko-ludowe, co dał Boże.

F. T.

K o z y, dnia 23 czerwca 1923 r.

Kolonie polskie w Indjach.

Wiele słyszy się i czyta o kolonjach polskich w Ameryce i na Syberji, a nie się nie pisze o Polakach zagnanych wypadkami wojennymi do południowej Azji. Kolonja polska w Indjach Holenderskich rozrzucona po wyspach: Jawie, Borneo, Celebes i Sumatrze, składająca się przeważnie z osób pracujących w przemyśle naftowym, istnieje jeszcze od czasów przedwojennych.

Holandja sprowadzała już od lat wielu, właściwie od samego początku swojej eksploatacji naftowej, wiertaczów z Galicji i znamiennem jest, że pierwsze raporty eksploatacji nafty w Indiach Holenderskich były redagowane w języku polskim. Pośród techników w przemyśle naftowym znajduje się w Indiach Holenderskich cały szereg ludzi, którzy od lat 20 zamieszkując tamże, doszli do pewnego majątku i posiadają własne nieruchomości. Poza wiertaczami kolonia polska w Indiach Holenderskich składa się z całego szeregu techników inżynierów, pomiędzy którymi znajdują się także technicy, pracujący w przemyśle cukrowniczym oraz w państwowej służbie kolejowej. Jeden z nich, p. Dr. Zwierzycki jest kierownikiem państwowego Instytutu Geologicznego, oraz organizatorem ekspedycji badających tereny wysp archipelagu indyjskiego. Kolonia polska w Indiach Holenderskich jest naogół zamożna.

Niestety warunki zarobkowe w przemyśle naftowym w Indiach Holenderskich uległy w ubiegłym roku znacznemu pogorszeniu.

Produkcja w Indiach została znacznie ograniczona i zaczęto wydalać robotników. Kilku zdolniejszych wiertaczy — Polaków przeniesiono do Argentyny, dając im zajęcie w tamtejszych terenach naftowych. Również na stałym lądzie w Indiach zamieszkuje pewna ilość Polaków. W Indiach francuskich znajduje się wielu byłych żołnierzy z Legionu Cudzoziemskiego, którzy po wyśłużeniu obowiązkowych lat otrzymali posady w administracji francuskiej w Tonkinie, Kambodży, Ananie i Kochinchinie. W Indiach angielskich zebrało się podczas wojny mnóstwo Polaków austriackich i niemieckich, których Anglicy zabrali do niewoli najczęściej z zatrzymanych statków i pomieścili w dwóch obozach koncentracyjnych. Pewna ilość Polaków dostała się do tych obozów z Persji, dokąd schronili się z Turkestanu i Zakaspijskiej Prowincji w ucieczce przed bolszewikami. Wojska angielskie konsystując w Persji, aresztowały ich jako „podejrzanych o bolszewizm” i odesłały do obozów koncentracyjnych w Indiach Przedgangesowych. Wśród misjonarzy w Indiach, trafiają się także często Polacy.

Podczas wojny światowej, kilkudziesięciu jeńców austriackich Polaków z b. Galicji internowanych przez Rosjan w obozach koncentracyjnych w Turkiestanie, uciekło do Afganistanu. Najwięcej między nimi było żołnierzy z 6, 13 i 30 pułku piechoty austriackiej. Rząd indyjsko-brytyjski, jako również Rosjanie, domagali się ich wydania, ale Afganie odmówili, gdyż prawo azylu jest u tych dzikich górali bardzo wysoko cenione. Co się z nimi stało, niewiadomo. Prawdopodobnie spotkało ich to samo, co i szczątki Bryg. Legionowej Jabłonowskiego na wyspie San Domingo, za czasów wojen napoleońskich. Pozostali wśród krajowców i powoli się asymilują.

Komu wolno mieć obce waluty?

Paragraf 1, rozporządzenia min. skarbu z dnia 11 marca b. r. mówi, że waluty zagraniczne i dewizy wolno posiadać jedynie tym osobom i instytucjom, które nabyły je bezpośrednio z zagranicy w sposób legalny, albo w kraju w instytucjach upoważnionych przez min. skarbu do sprzedaży walut. Sprawa ta tak się przedstawia:

1) Jeżeli ktoś przywozi z zagranicy walutę zagraniczną, musi zakomunikować o tem urzędnikowi celnemu, który wydaje na wwóz odpowiednie zaświadczenie (zaświadczenie to ochroni portenta w razie ewentualnej rewizji w mieszkaniu od konfiskaty waluty).

2) Jeżeli ktoś otrzymuje walutę obcą listownie, to winien posiadać list z kopertą, jako zaświadczenie otrzymania waluty z zagranicy.

3) Jeżeli ktoś nabywa waluty w banku dewizowym, musi również posiadać odpowiedni dowód, wydany przez ów bank.

Podług tej interpretacji, każdy, kto posiada jakiegokolwiek obce waluty bez wymienionych powyżej dowodów, że nabył je w sposób legalny, naraża się na to, że odpowiednie władze, znalazłszy ją, mogą mu obce waluty zupełnie prawnie skonfiskować, a w dodatku pociągnąć go do odpowiedzialności karnej.

Niech nikogo z naszych przyjaciół nie brakuje w spisie ofiarodawców na FUNDUSZ PRASOWY!

Wpływy podatkowe wzrastają.

Według tymczasowego zestawienia wpływów skarbowych, opłaty stemplowe i podatki od obrotów dały w maju br. 33 miliardów 599 milj. marek, gdy w kwietniu tylko 24 miliardów 769 milionów marek.

Poważniejsze pozycje stanowiły: Podatek spadkowy 1,631,804.000 mkp., opłaty od weksli 5,322,405.000 mkp., opłaty od rachunków i poświadczeń odbioru sum pieniężnych (przedmiotów wartościowych) 4,232,271.000 marek.

Opłaty wyżej nie wymienione 13,113,953.000 marek. Sprzedaż znaczków stemplowych 7 miliardów 61 milionów 565 tysięcy marek.

Jak widzimy, dochody z tego źródła przyniosły skarbowi w miesiącu maju o 8,779,845.000 marek więcej, niż w miesiącu poprzednim, t. j. 35,6 proc., podczas, gdy spadek wartości marki wyraża się 6,3 proc.

Kto w Polsce pierwszy zaczął stosować terror polityczny.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 15 czerwca socjaliści zrobili karczemną awanturę. O co poszło? Posłowie socjalistyczni postawili nagły wniosek, domagając się od rządu ukarania tych, co w dniu 13 czerwca w Żyrardowie mieli pobić posła socjalistycznego p. Dobrowolskiego. Żądanie każdy przyzna słuszne, trudno tolerować na pady na zwyczajnych śmiertelników, a niedopuszczalnem jest bicie posłów reprezentantów ludności w ciele ustawodawczym, jakim jest Sejm.

Takie postępowanie nieodpowiedzialnych jednostek musi być surowo ukarane. Tymczasem socjalista poseł Czapiński, przemawiając w Sejmie w powyższej sprawie, zamiast przedstawić przebieg zajścia w Dobrowolskim spokojnie i rzeczowo napadł na nowy rząd i na cały obóz narodowy. Próbował dowodzić, że narodowcy dali powód do podobnych ekscesów. Wówczas zabrał głos poseł Matłosz i przemówił w następujący sposób:

Wysoki Sejmie! Godzę się z przedmową, że systematyczne propagowanie gwałtów musi mieć swoje skutki. Mam przed sobą organ partji kolegi Czapińskiego („Naprzód”), w którym czytamy: „Gdy w sobotę, 16 grudnia nadeszła wstrząsająca wiadomość o zamordowaniu Prezydenta Narutowicza i rozeszła się po Krakowie z błyskawiczną szybkością, masy robotnicze ogarnęło niebывale wzburzenie i w takiej chwili powstała myśl odwetu (wielka wrzawa na lewicy, głosy: kończ pan artykuł); posłowie Tabaczyński, Rymar, Konopczyński i t. d., przywódcy młodzieży wszechpolskiej, — oto nazwiska, które wymieniano głośno i w ciągu godziny wystrzelanoby ich, jak wściekle psy”.

Gwałty, zaczęte w 1905 roku, gdy PPS mordowała nie tylko moskiewskich urzędników, lecz i Polaków z Narodowego Związku Robotniczego, kiedy z ręki przywódców socjalistycznych padł Baranowski, Rudawski i Hauke, doprowadziły do tego, że terror panów stał się tą zarazą, która zatrula nasze życie...

Żyrardów w sprawie napadów ma już swoją przeszłość. Oto przed wyborami na zebraniu narodowym robotników, na którym był pobity dziś poseł Dobrowolski, nobito robotnika, członka Związku Ludowo-Narodowego tak, że złamano mu nogę. Zrobili to zwolennicy partji, do której dziś należy pobity poseł; zatem nauka nie idzie w las.

Niedawno w Krakowie bojówka, która wyszła z domu robotniczego, rzucającego centralę PPS na Małopolskę Zachodnią po odbytem specjalnem zebraniu, udała się wprost na zebranie Zw. Lud.-Nar., odbywające się w Radzie powiatowej w Krakowie, wpadła zorganizowana bojówka pod ko-

mendą przywódców PPS. pp. Bednarczyka, Paczana i Gocala i tam w ohydny sposób znęcała się na redaktorze Rymarze. Sprawa znalazła się w sądzie i główny sprawca i prokurator napadu p. Bednarczyk został ukarany dwumiesięcznem więzieniem. Dzisiaj poseł Diamand tak ogromnie w komisji starał się o to, ażeby te napady były uwzględnione w amnestji, która ma być ogłoszona. Otóż dalej w Nowym Mieście w pow. Rawskim, gdzie się także odbywał wiec narodowy, zorganizowana bojówka, która przyszła na ten wiec, wybiła oko jednemu z włościan i sprawa do dziś dnia jest jeszcze w sądzie i jak wiadomo, chodzą już ci z PPS. żeby sprawców tego gwałtu uwolnić od kary. Otóż stwierdzam, że p. Czapiński miał rację, że systematyczna propaganda i nauka rodzi skutki. Jednak system propagandy i podburzania, jak widzimy z faktów tutaj przytoczonych, to są udziałem partji socjalistycznej. Druga partja do socjalistów zbliżona jest, jak Wyzwolenie po śmierci Narutowicza wydała odezwę, w której podburzano do mordu, do podpalania.

Zatem kończąc moje przemówienie, oświadczam się za nagłością wniosku dlatego, boć mam przekonanie, że teraz gdy Rząd silnie i mocno zajmie się odszukianiem sprawców — to szeregi waszych zwolenników socjalistów bardzo zmaleją”.

To spokojne przypomnienie przeszłości socjalistycznej, to stwierdzenie prawdy wyprowadziło ich z równowagi. Rzucili się do trybuny sejmowej z pięściami i postąpieniem swoim dowiedli, że poseł Matłosz miał zupełną rację, że to oni zatruli życie polityczne. Co za obłuda! Tu domagają się karania dla tych co tam gdzieś potracili ich posła, a sami posłowie w Sejmie rzucają się na innego posła, by go czynnie znieważać. Czy nie dowód to zdziwienia?

Tam gdzie mają rządy, jak w Rosji, zamykają usta przy pomocy czerezwyczajek, tu zaś chcą prawdę zagłuszyć przy pomocy gwałtów i kłamstwa.

Przeto rząd obecny powinien się zabrać szczerze do łepienia złego, ale niech potem socjaliści i Wyzwolenicy nie dziwią się, gdy duża ich liczba zwolenników będzie musiała znaleźć się na ławie oskarżonych.

Zapas walut stale wzrasta.

W ciągu 15 dni wpłynęło do P. K. K. P. prawie 2 i pół miliona dolarów.

Zapas walut obcych w P. K. K. P. stale i systematycznie wzrasta z każdym dniem.

W okresie czasu od 10 do 20 b. m. zapas walut wzrósł o 1,100.000 dolarów, w czasie od 20 do 26 b. m. zapas walut obcych wzrósł o dalsze 1,350.000 dolarów.

Jak widać z tego zarządzenia skarbowe obecnego rządu, wydają pożądaný skutek, celowość ich jest coraz widoczniejsza i rezultaty coraz większe. Wczoraj np. na giełdzie warszawskiej podaż walut była bardzo duża, do P. K. K. P. wpłynęło walut za przeszło 60.000 dolarów.

Ostrzeżenia dla pragnących jak najprędzej wyjechać do Ameryki.

Doszło do wiadomości Urzędu Emigracyjnego, że niektórzy agenci i pośrednicy namawiają emigrantów, którzy z powodu utrudnienia emigracji przez rząd amerykański nie mogą się dostać do Stanów Zjednoczonych, aby jechali do Kuby i stamtąd starali się udać do Stanów Zjednoczonych. W celu zachęcenia ich do kupna karty okrętowej obiecują im, że nie będą mieli trudności w przedostaniu się na terytorjum Stanów, a nawet przyrzekają ułatwić przejazd. Zapewniają ich również, że do chwili wyjazdu znajdą łatwo dobre warunki pracy w cukrowniach kubańskich.

Urząd Emigracyjny przestrzega emigrantów, by nie wierzyli rozsiewanym celowo pogłoskom, gdyż, zgodnie z otrzymanymi ostatnio miarodajnymi informacjami, setki emigrantów polskich na

Kubie żyje w najstraszniejszej nędzy, nie mogą znaleźć pracy, a szkodliwy dla Europejczyków klimat jest przyczyną szerzących się chorób. Ci zaś, którzy próbują z pomocą agentów przedostać się do Florydy lub do innych miejscowości w Stanach Zjednoczonych, zatrzymywani są przez władze i odstawiani z powrotem do portu, z którego wyjechali, bez paszportów i bez pieniędzy na dalszą podróż.

Legalnie dostać się można z Kuby do Stanów Zjednoczonych dopiero po rocznym pobycie, przy czym obywatele polscy podlegają na Kubie tym samym ograniczeniom emigracyjnym co w Polsce, nie więcej nie zyskują przez wyjazd.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla Prenumeratorów:

CZEKI

Celem uniknięcia wstrzymania wysyłki zechcą Szan. Prenumeratorzy wysłać bezzwłocznie przedpłatę oraz ewentualną zaległość.

Zwracamy uwagę, że przy posyłaniu pieniędzy przekazem otrzymujemy o 250 Mkp. mniej i taką kwotę wpisujemy do ksiąg.

Z knajpy.

Na przednowku to było. Kiedy bieda gniecie Niedostatkiem w komorze, a próżnią w kalecie, Marcin, choć nie nawykł na brak czegoś zrzędzić, Musiał byczka na jarmark do miasta zapędzić. Wnet sprzedał go nieźgorzej, bo za złotych dwieście. Lecz miast spieszyć do domu, włóczył się po mieście, Gapiąc się po swojemu. A wtem dostrzegł w tłumie Kuma Walka Łykusa. „Hop! bywajcie kumiel” Woła Marcin zdaleka. Wołany wnet spieszy: „Ach, kumeczku — wy tutaj? a toż mnie to cieszy, Jak gdybym znów odzyskał swój dom, grunt i wóły” (Przezł Łykus instynktem, że Marcin nie goły, Zaprağnął więc korzystać z dogodnej tej chwili). „Toż się patrzy, abyśmy na zdrowie wypili! Nie bójcie się kumorze, toć i u mnie czasem Bodaj parę złotych znajdzie się za pasem, A po jednym nikt jeszcze nie zachorzał winku”. I tak mówiąc, wprowadził Marcina do szynku.

Walek Łykus był hultaj; odkąd mienie strwoił Światami — nieżonaty będąc — ciągle gonił. W przymierze z alkoholem wdał się na żarty, A do pracy uczciwej wstręt czuł nieprzeparty. Chodziły o nim słyhy, budząc niepokoje, Że hycłowska zasada: „co twoje — to moje” Drugą jego poniekąd stała się natura,

Za co nawet zapoznać miał się w końcu z „dziurą”, Co do ludzkiej przyjaźni stawiało mu przedział. Lecz Marcin, czy nie wierzył, czy o tem nie wiedział, Skoro Walka po roku ujrzał niespodzianie, W tak serdeczne odrazu wszedł z nim powitanie.

Sam Marcin człek był niezły, w przyjaciółstwie wierny, Lecz, niestety, naiwny, nadto łatwowierny I, mimo ostróg zacnej żony swojej Hanki, Dał się nieraz namówić kompanem do szklanki, Z czego zwykle jednakie wynikały skutki: Leć ciężki, kieszeń lekka, srom i gorzkie smutki.

Szynkownia do ostatka napełniona ludem, Że Walek wraz z Marcinem tylko z wielkim trudem Dostali się w tę ciżbę szynkownianych gości; A że obaj wraz chcieli sięść na osobności, Rozpychali tłum dalej, mimo groźby, krzyku, Aż stanęli w alkierzu, gdzie siedli w kątku.

Hałas w pełnej zaduchu szynkownianej sali Rozbrzmiewa wśród tej ludzkiej wyuzdanej fali, Co niby morski balwan, rzucony w rozpędzie Orkanem w klin zatoki, o strone krawędzie Rozbija się na bryzgi, pieni i kołyszce, Zakłócając daleko dzikim hukiem ciszę.

Próżnoby się siliła i najtęższa głowa Wyrozumieć w tym tłumie pogmatwane słowa,

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatnim ciągnięciu wygrana padła na Nr. 3,777.274.

WALUTY ZAGRANICZNE. W ostatnim tygodniu płacono na giełdzie warszawskiej: za dolary po 104 tys. mk., za angielskie funty szterlingi po 476 tys. mk., za franki francuskie po 6.340 mk., za franki szwajcarskie po 18.250 mk., za korony czeskie po 3.090 mk., wreszcie za 100 marek niemieckich płacono 60 marek polskich.

PODROŻENIE TARYFY KOLEJOWEJ. Od 1-go lipca b. r. podróżowała taryfa osobowa na kolejach o 66 procent, zaś bagażowa o 50 procent.

SPROSTOWANIE. W poprzednim numerze, w wyliczaniu wieców, urządzonych przez nas, zaszła pomyłka, a mianowicie podaliśmy wiadomość o wiecu w Ropczycach, który się nie odbył, a o którego odbyciu się mieliśmy mylne informacje.

JAK SKOŃCZYŁ SAMOBÓJSTWEM WALU-CIARZ ROSENFELD. Z Równego komunikują nam: „Kasjer towarzystwa leśnego „Prypeć“ Chaim Rosenfeld, zamieszkały w hotelu „Palestyna“, posiadał pół miljarða marek polskich. Gdy dolar doszedł w Równem o 220 tysięcy marek polskich (tak notowała czarna giełda m. Równego) — kasjer towarzystwa żydowskiego postanowił zagrać na dalszą wyżkę dolara i nabył za całą posiadaną sumę dolary.

Na różne brzmiały tony: to w bełkot chrapiły,
To w spazm płaczu, to w jakiś znów śmiech chichotliwy
To w krzyk trwogi, to znów w szept dziadowskich pa-
Ze nie mówić o owej sławnej Babel wieży! cierzy,
Z krzykiem raczej warjatorów równoważę snadnie,
Kiedy tych nieszczęśliwców szła nagły napadnie.

Tuż przy samym szynkwasiu ze szklankami „lury“
Parobczaki, wśród dymów tytoniowych chmury,
„Trąbią“ szklankę po szklance długimi łykami:
Z ust kątów płyn się sączy żółtymi strugami
Po brodzie, na koshuli zostawiając ślady;
Nie wszyscy przecież do dna dają szklance rady,
I gdy zamiast wprost w gardło, płyn wraca przez usta,
Piwo resztą z szklancicy na podłogę chlusta,
Poczem w szynkwasiu szklanką bębni, ze zwiśniętą głową,
Domaga się uparcie o kolejną nową,
Wydając z gardła jakieś słowa bełkotliwe.
Szynkarz zrećnie tymczasem „zlewki“ obrzydliwe
Z miseczek pokryjomu w szklance przyczynia...
Zlewki — jakich polizać nie chciałaby świni!

Przy ścianach za stołami nie lepiej niestety!
Tu miejsca obok mężczyzn zajęły kobiety;
Przed każdą z osób wódka, albo szklanka zlewki,
I tu ten sam rozhovor rozmów a przyspiewek.
Baba jakaś swywolna o czerwonym pysku
I beznamiętnym, upartym półsennym ocz blysku,
Coś wrzeszczy — niby śpiewa — nogą przylupuje

Na drugi dzień dolar spał o połowę. Rosenfeld uznał, że został żebrakiem, dobył rewolwer i... strzelił sobie w skroń.

Śmierć nastąpiła momentalnie.

UCIEKAJĄ OD DĘBSKIEGO. Poseł Poznański ze Wschodniej Małopolski, który opuścił klub Piasta wraz z Dębskim, obecnie powrócił do Piastowców. Zamierzał to również uczynić poseł Wojewoda, też ze Wschodniej Małopolski, ale już nie zdążył, bo mandat jego został unieważniony przez Sąd Najwyższy. W miejsce jego wszedł do Sejmu p. St. Jasiński, który wstąpił do klubu Piastowców. W ten więc sposób Piastowcy mają obecnie w Sejmie 58 posłów, a grupa Dąbszczaków zmalała do 12-tu.

ŚMIERĆ PRZY WYBUCHU. W Warszawie przy ul. Czerniakowskiej na terenie fabryki ceraty wczoraj przed południem odbywała się próba odremontowanego aparatu desynfekcyjnego. Przy manipulowaniu nastąpiła silna eksplozja, która spowodowała wysadzenie żelaznych drzwi, umieszczonych w aparacie. Ugodzony odłamkiem tych drzwi przechodzący praktykant Józef Jachniewicz doznał pęknięcia czaszki, wskutek czego nastąpiła natychmiastowa śmierć. Ciężką ranę odniósł majster Derędowski.

RZĄD AMERYKAŃSKI PRZECIW BOMBAR-DOWANIU MIAST W CZASIE WOJNY. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do państw, które brały udział w takiej konferencji waszyngtońskiej notę z propozycją zawarcia

I sąsiada „niechęć“ łokciem poszturkuje,
Albo też mu zniętacka po uchu da szcztuka —
Chłop zaś niby się dąsa, a rozprawa krótka:
W pół babę obejmuje obiema rękoma...
Uchodź stąd niewinności! Istna tu Sodoma!

W rogu izby przy stole jeden z pośród gości,
Dogodziwszy snadź gardłu trunkiem do sytości,
Łokie oparł na stole, w dłonie ujął czoło,
I choć drudzy opodał, bawiąc się wesoło,
Hałasują, w szkła dzwonią, on nie rad się rusza,
Oddawszy się w tej pozie w ręce Morfeusza
I nad szklanką nietkniętą raz po raz zachrapie,
A słuz z nosa sopłami — do piwa mu kapie...

Tam dalej chłop przy stole z boku w bok się kiwa,
Wrzeszcząc z całego gardła: „piwa tutaj, piwa!“
I, jak gdyby się uwziął w drzazgi stół polupać,
Jaki walić weni pięściami i zawzięcie tupać —
Werszcie zerwał się z ławy z brzydkim błyskiem w oku,
Lecz jeszcze i drugiego nie postawił kroku,
Kiedy — widno porządnie dotychczas urznięty —
Runął na środek izby, jak kosą podcięty,
A padając, najbliższych pociągnął, obalił,
Ci znów dalszych — tak cały tłum w kupę się zwałił,
I wnet ciała w kłęb jeden zwarły się ze sobą...

(Dokończenie nastąpi).

Ferdynand Kuraś.

dotatkowego układu, mającego ograniczyć względnie wogóle wykluczyć możliwość bombardowania miast podczas wojny.

CUDOWNEE UZDROWIENIE W DZIEŃ BOŻEGO CIAŁA W CZĘSTOCHOWIE. Dzienniki częstochowskie donoszą: Dnia 7 czerwca 1923 r. o godz. 9 rano, t. j. w oktawę Bożego Ciała, Stanisław Dzierżbiński, syn Franciszka — niemowa, urodzony w 1902 r., pracujący u gospodarza Stanisława Kielaka, we wsi Wojkowicach Kościelnych, wożąc piasek do ołtarzy Bożego Ciała, przy pierwszym ołtarzu, urządzonym przed szkołą powszechną w tejże wsi, na zapytanie kierownika szkoły, Władysława Szafrugi, który go nie znał i nie wiedział, że jest niemową, do czego ten piasek wozi, czy do ołtarzy, pierwszy raz po latach 14 przemówił: „tak, do ołtarzy“ i od tej pory włada normalnie mową.

Stanisław Dzierżbiński do 8-go roku życia mówił i chodził do szkoły. Po wypadku, jaki miał w tymże roku w Truskolasach, pow. częstochowskiego, na huśtawce zaniemówił, aczkolwiek słyszał i pisać umiał. To trwało lat 14. Przy obecnym niezwykłym zdarzeniu, mowę całkowicie odzyskał.

Dnia 10 czerwca b. r. w częstochowskim urzędzie parafjalnym w obecności Stanisława Dzierżbińskiego, miejscowego ks. proboszcza Józefa Sokółowskiego i świadków: — Władysława Szafrugi, Stanisława Kielaka, Tomasza Warmuza i Stanisława Gagnotka, wszystkich z Wojkowic Kościelnych, został o powyższym zdarzeniu spisany protokół.

GROZĄCA KŁĘSKA. Długotrwałe deszcze zagrażają prawdziwą kłęską. Szczególniej zagrożone są sprzęty siana i konieczyń. Rychle siana, konieczyń i lucerny, przeznaczone na suchą paszę, już od trzech tygodni leżą na polach i łąkach. Później skoszone konieczyń i siana z powodu ciągłych deszczów, nie kłólały nawet zwieńdać. Ciągłe deszcze sprzyjają wreszcie niezwykłemu rozwojowi zieleń różnych, szczególnie pokryte są pola zbożowe łopuchą, która rozwija się bardzo bujnie, wycieńczając zboże. Należy się również obawiać pojawienia się rdzy i śmieci na zbożu. Na niekorzystny okres przypaść kwitnienie żyta. Wspaniałe wyrosłe w słonie żyta, mają w kłosach szereg miejsc pustych wzgl. słabo zapłodnionych. Również należy się obawiać o kartofle (rychliki), które niebawem będą na kwiecie.

SPADEK CEN W WARSZAWIE. Do Wydziału walki z lichwą w Warszawie zgłosili się przedstawiciele Sowiaryszek kupców polskich, którzy oświadczyli, że ze względu na spadek dolara, obniżają jednocześnie cennik na wszystkie towary kolonialne, sprowadzane z zagranicy i na cukier.

102-LETNIA STARUSZKA. W majątku ks. Radziwiłła Starej Wsi (woj. lubelskie) żyje niejaka Ostrowska, która liczy obecnie 102 lata. Staruszka jest zupełnie rześka, ma jeszcze dobry słuch i sama uczęszcza do kościoła parafjalnego.

„WYZWOLENIE“ TRACI WPŁYWY. W tych dniach odbywa się w Warszawie Zjazd Związku

młodzieży wójkiej. Związek ten dotychczas opierany był w zupełności przez „Wyzwolenie“. Na obecnym zjeździe okazała się zmiana poglądów i zwrot w kierunku P. S. L. „Piasta“.

WIDMO DZUMY W EUROPIE. Straszna choroba zwana dżumą, pojawiła się znowu w Europie i to we Francji. Mianowicie w pewnej miejscowości, położonej o 10 km. od Paryża, cała rodzina padła ofiarą tej strasznej zarazy. Ministerjum zdrowia zarządziło daleko idące środki ostrożności celem stłumienia groźnej choroby. Równocześnie z innych stron Europy (Gibraltaru) donoszą o wypadkach zasilnięcia wśród objawów tej choroby. Wiadomości te wywołują na zachodzie łatwo zrozumiałe przerażenie. Koła lekarskie mają jednak nadzieję stłumienia zarazy w samym zarodku.

WYBUCHY ETNY SŁABNA. Siła wybuchu Etny słabnie. Miasteczku Lingua Glossa nie grozi, zdaje się żadne niebezpieczeństwo. Obesdwatorjum astrofizyczne ogłasza komunikat, stwierdzający zwolnienie czynności posuwania się lawy, które dzieli się na 2 strumienie, jeden płynący w kierunku Monte Santo, a drugi ku równinie Cerro.

UPAŁY W AMERYCE. Z Nowego Jorku dooszą o niezwykłych upałach, które spowodowały liczne udary słoneczne, mianowicie zanotowano 20 wypadków w Nowym Jorku, 15 w Stanie Ohio, 9 w Chicago, a 5 w Bostonie. Ruch na kolejach elektrycznych podmiejskich musiano wstrzymać, gdyż z powodu upału stopiły się izolacje przewodów elektrycznych. Wiele fabryk zawiesiło chwilowo pracę.

MROZY WE FRANCJI. Z różnych miejscowości Francji donoszą o nadzwyczajnym zimnie. W miejscowości Charolle temperatura spadła dziś poniżej zera.

ZADŁUŻENIE NIEMIEC. Dług Niemiec zwiększył się w pierwszej dekadzie b. m. o 1,57 biljonów marek, wynosząc razem sumę 11,84 biljonów marek.

CUD W MARIA RADNA. Donoszą z Aradu na Węgrzech, że słynne z cudów na całe Węgry miejsce pielgrzymek Maria Radna zostało kompletnie zniszczone przez pożar. Spłonął doszczętnie wspaniały kościół o dwóch potężnych wieżach i opactwo Franciszkanów przy nim znajdujące się. Ocalał w cudowny iście sposób cudami słynący obraz Matki Boskiej, od której miejscowość i klasztor wzięły nazwę.

Odpowiedzi Redakcji.

Władysław Skirto, Faverolles. Prenumerata zapłacona do końca czerwca b. r. Prenumerata kwartalna 5 Fr. Książkę wysłamy w tym tygodniu. Łączymy pozdrowienia. Antoni Kubica, Fernin. 10 Fr. otrzymaliśmy. Oczekamy na obiecany list z wiadomościami, jak się tam powodzi naszym ludzom.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Tomasz Maślach, Pysznica 1.000 Mk; Stanisław Matusz, Mołodycz 1.000; Wojciech Tęcza, Czarna 1.000; Roman Fabia, Kozy 1.000; Wincenty Tomaka, Trzebowisko 1.000; Franciszek Szwed, Pewel Mała 1.000; Tomasz Kurowski, Rajcza 1.000; Jan Bożek, Łodygowice 1.500; Michał Piwowar, Zaleszany 1.600; Jan Gaj, Górki 2.000; S. A. 2.000; Jan Siupik, Sietesz 2.000; Franciszek Paluch, Podgórze 3.000; Ludwik Jachymiak, Warszawa 3.000; Ks. J. Broszkiewicz, Czarnea 3.750; Antoni Pabijan, Rzeszów 4.000; Urban Badura, Nekla 4.000; Franciszek Sendera, Spytkowice 4.000; Jakób Kurowski, Szczyrk 4.000; Jakób Pilarz, Szczyrk 4.000; Ignacy Styrcowicz, Zagórzany 5.000; Józef Mrowiec, Łodygowice 16.000; Drobne 950 Mk.

OSADNICY!

OSADNICY!

„ZETPEROL“

Zakłady przemysłowo rolnicze Sp. z o. odp.
Lwów, ul. 3 Maja L. 5.

(Spółka Instytucji parcelacyjnych, upoważnionych przez
Główny Urząd Ziemski w Warszawie)

DOSTARCZA

po cenach możliwie najtańszych materiałów
budowlanych drewnianych

z własnych wyrębów leśnych w karpaciach Nadleśnictwach
rządowych i z własnego pięciogatowego tartaku w Na-
dwórnej w wysyłkach całowagonowych, zaś w mniejszych
ilościach ze składu swego Oddziału w Tarnopolu
(położonego za dworcem kolejowym).

Osadnikom znaczny opust!

**KOWALE
KOŁKA ROLNICZE!!!**

zakupują

Podkowy gotowe i półgotowe w fabryce
podków i okuć budowlanych

KRES S. A. BIAŁA (Małop.)

Dzienna produkcja maszynowa:

15.000 sztuk

Ceny niskie. Szybka wysyłka. Wysyłka od 50
kg. wwyż. Poszukuje się dobrych agentów.

Czytajcie, rozpowszechniajcie

i prenumerujcie

„Goniec Krakowski“

najpoczytniejszy dziennik w Małopolsce.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Dunajewskiego 7, tel. 2502.

Adwokat i obrońca

Dr. A. Rolanowski

W KRAKOWIE

ul. Lubicz 25. Tel. Nr. 3150.

NAJKROTSZA DROGA

do

NAJSZYBSZA PODRÓŻ

BRAZYLII i ARGENTYNY

(AMERYKA POŁUDNIOWA)

Okrety odjeżdżają:

SOFIA 13 lipca, ATLANTA 10 sierpnia, FRANCESCA 14 września.

OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI WPROST DO PORTU.

Cale koszty podróży 3-cią klasą dolarów 63.—

Karty okrętowe sprzedaje i udziela wszelkich informacji

COSULICH LINE

Warszawa
Królewska 39.

Kraków
Radziwiłłowska 23.